№ 136. Dąbrowa Górnicza, Wtorek 9-go Listopada 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy / 10 fenigów / 10 groszy

Redakcya
przy ulicy Targowej № 10.

Administracya
w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy / 10 fenigów / 10 groszy

Prenumerata miesięczna. 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.
Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.
Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA" Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 8 listopada

KRUSZEWAC ZDOBYTY!

4,500 Serbów do niewoli.

Pomyślne walki we Francyi.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

Na froncie rosyjskim.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Pod Sopanokiem nad Ikwą, nad potokiem **Kormin i na zachód od Czartoryska** ataki rosyjskie odrzucone.

Zresztą nic nowego.

Z Włochami po dawnemu.

Na froncie południowo-zachodnim także wczoraj panował w ogólności spokój.

W północnym odcinku wyżyny Doberdo wojska nasze miały do odrzucenia poszczególne wypady nieprzyjaciela.

O Col di Lana toczyła się gwałtowna walka. Popołudniu szczyt tej góry dostał się w ręce Włochów. Wieczorem kontratak naszego wojska odzyskał go na nowo.

Artylerya nieprzyjacielska rozpoczęła ogień na południowy front pod Riva.

Kruszewac zdobyty.

Kroczące po obu stronach doliny Morawicy kolumny austro-węgierskie odrzuciły nieprzyjaciela z jego pozycyi górskich na północ od Iwanjicy.

Wojska niemieckie armii Kövesza walczyły na wzgórzach na południe od Kraljewa (w dół rzeki).

Pod Trstenikiem wojska nasze wywalczyły sobie przejście przez wezbraną Golijską Morawę.

Kruszewac i wzgórza na wschód od niego znalazły się w rękach jen. Gallwitza.

Pod Leskowcem.

Armia bułgarska zdobywa w zwycięskim pochodzie wyjścia ku zagłębieniu Leskowca. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

We Francyi.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Przy zajmowaniu lejka minowego na północny wschód od Celles przyszło do żywych walk. Na Hilsenfirst wydarliśmy nieprzyjacielowi wysunięty kawałek rowu.

Strącony dwupłatowiec angielski.

Na zachód od Douai został angielski dwupłatowiec z trzema karabinami maszynowemi strącony przez niemiecki latawiec wojenny.

Na Bałkanach.

Austro-węgierskie wojska doszły **do Iwanjicy i Wijenca**. Na północny zachód od tego miejsca, między Kraljewem a Kruszewcem przeszły w wielu punktach Golijską Morawę.

Zdobycz w Kruszewcu.

Kruszewac w nocy z 6 na 7-my zajęty. Do niewoli dostało się 3,000 nierannych Serbów a z górą 1,500 rannych znaleziono w lazaretach. **Zdobyliśmy 10 dział, 4 składy z amunicyą, mnóstwo materyału wojennego i prowiantów.**

W dolinie Morawy.

W dolinie południowej Morawy **przeszliśmy Praskowcze.**

Zatopiony krążownik.

Na południe od szwedzkiego wybrzeża został zatopiony dwoma strzałami torpedowymi łodzi podwodnej mały krążownik „Undine". Prawie cała załoga uratowana.

O jasność myśli politycznej.

Bywają ludzie wytrwali, jeśli wytrwałością nazwać godzi się maniacki upór w trzymaniu się formułek, których podstawy dawno już zgniły. Nie mogąc powołać się na jakiekolwiek argumenty, sięgają w świat wyobraźni i puszczają bajki, ażeby w dalszym ciągu mącić. Mącić i kręcić. Są to ludzie, wychowani w ciemnościach, i myśli ich noszą na sobie piętno piwnicznego pochodzenia. Konieczność ukrywania ciągłego myśli przed czujnym słuchem i okiem żandarma rosyjskiego zdemoralizowała ich metody myślenia i działania, nawet wówczas, gdy się zgodzili temu żandarmowi służyć i pełnić jego rolę wobec własnego narodu.

Gdy żandarm rosyjski wyniósł się i gdy się przekonali, że wyniósł się na zawsze, postanowili pochwycić w swe ręce władzę. W najczystszym porywie legionowym, w jego politycznym wykładniku — Naczelnym Komitecie Narodowym — zobaczyli nie to, co w istocie jest i było od początku treścią ruchu niepodległościowego: z d o b y c i e w o l n o ś c i n a r o d o w e j — ale zamach na swoje stanowiska, wpływy i władzę. Ponieważ nigdy nie szło im o całość interesów narodu, lecz o swoją partyę i klikę, tą samą miarą zaczęli mierzyć nasz ruch, naszą działalność i cele. Przed wojną, gdyśmy musieli milczeć, zarzucali nas najpodlejszemi inwektywami. Dzisiaj, gdy można grać już do pewnego stopnia przynajmniej, w otwarte karty — walczą plotką i insynuacyą. Ich myśli i metody działania są tak zgangrenowane niewolą, iż nie mogą pojąć, że idzie nam o Polskę i tylko o Polskę, że Jaworski, Daszyński, Piłsudski są żołnierzami jednej i tej samej sprawy, że polityka niepodległościowa nie jest ani polityką partyi, ani polityką warstwy, klasy, czy dzielnicy.

Horyzonty te są zbyt jasne i zbyt szerokie dla sowich serc, oczu i myśli ich przeciwników, ażeby uznali szczerość, prawdę i uczciwość działalności, wywieszającej na swym sztandarze godło Orła Białego, to godło, jedynie to i żadne inne. Czyż nie jest objektywnym tego dowodem współdziałanie zgodne w ciągu 15 miesięcy socyalistów, ludowców, inteligencyi, mieszczan i konserwatystów? Sprawa jest uczciwa i wyraźna — lecz, widocznie, trzeba myśli jasnej i szlachetnej, dobrej woli i poczucia obywatelskiego, ażeby tę prostą rzecz pojąć. Albowiem duchy ciemności, żyjące pod znakiem sowy, węszą w nas wszystko, tylko nie to, czem jesteśmy. Oni to chcieli zrobić z polskiego żołnierza „najmitów austryackich", oni z Piłsudskiego zakapturzonego burzyciela, z prezesa N. K. N. żydowskiego sługę. Oni to straszyli chłopów, że my niesiemy pańszczyznę, że za nami idzie panowanie żyda, drożyzna i wszystkie siedem plag egipskich.

Ale nie wpłynęło to w najmniejszej mierze na zmianę naszego stanowiska. Ani na włos nie zboczył N. K. N. ze swej linii wytycznej, ani na chwilę nie przestały Legiony swej krwawej pracy. Zaś szeregi przyjaciół naszych zwolna, ale ciągle wzrastają i już znaczne odłamy najbardziej konserwatywnych kół Królestwa zaczynają się ku nam zbliżać.

Przytem bieg zdarzeń wojennych wykazał, że my właśnie „obliczaliśmy dobrze", jak wyraził się wiceprezes N.

K. N. Zwolennicy „oryentacyi szerokotorowej“ nie są znowu tak głupi, ażeby nie zrozumieć, iż przegrali. Lecz zrozumienie tego faktu nie skłoniło ich wcale do zajęcia stanowiska, które wydaje się logiczną koniecznością dla każdego Polaka, stanowiska tych, co dobrze obrachowali, ale — zlękli się o swą władzę dotychczasową i wpływy. Posługują się tedy bronią dawniejszą, ażeby nieuświadomioną jeszcze masę trzymać w stanie zbrodniczej dla sprawy bierności, sami zaś czynią wszystko, ażeby z ruin własnych zachować jedno, tylko jedno — władzę i wpływy.

Nic ich to nie obchodzi, czy jest czas po temu, ażeby dbać o drobiazgi polityczne, które niczem są wobec trudności i ogromu zadań ogólno-narodowych; — wielkość serca i myśli politycznej i dzisiaj nie jest ich udziałem. Sowa, ptak nocny, puhacz — to ich natchnienie. W nas, którzy od lat walczyliśmy przeciwko ich oryentacyi, poznawszy słuszność naszego stanowiska, widzą dzisiaj nie ludzi, którzy w walce o Polskę obrali drogę właściwą — ale wrogów niejako osobistych. I tak zacietrzewili się w drobnostkowem mierzeniu spraw dziejowego znaczenia, — iż za najważniejsze swoje zadanie uznali nie walkę o Polskę, ale walkę przeciwko Polsce.

Nas nie zwalą, bo nie zwalą prawdy idei polskiej, swego nie osiągną, — ale Sprawie zaszkodzić mogą fatalnie.

Przed otwarciem uniwersytetu i politechniki w Warszawie.

„Kuryer Warszawski“ z dn. 4 b. m. podaje następujące informacye o otwarciu dn. 15 b. m. uniwersytetu polskiego i politechniki polskiej w Warszawie:

W życiu naszem kulturalnem zaszedł fakt wielkiej doniosłości cywilizacyjnej: powołano do życia polski uniwersytet i politechnikę w Warszawie. Kuratorem uniwersytetu i politechniki mianowany jest JE. Bogdan hr. Hutten-Czapski, który również będzie łącznikiem pomiędzy temi uczelniami i władzami niemieckiemi. Władze niemieckie przyrzekły wszelkie ułatwienia, umożliwiające młodzieży z prowincyi przyjazd do Warszawy na studya wyższe. Zapisy kandydatów na uniwersytet i politechnikę rozpoczną się w sobotę najbliższą lub poniedziałek, otwarcie zaś obu tych uczelni nastąpi dnia 15 b. m.

Zarówno w uniwersytecie, jak i politechnice czynione są porządki, w celu przygotowania sal wykładowych na termin otwarcia tych uczelni. Dnia 3 b.m. w godzinach południowych, J. E. Bogdan hr. Hutten-Czapski w imieniu generał-gubernatora warszawskiego, von Beselera, wręczył osobiście Dr. med. Józefowi Brudzińskiemu i prof. inż. Zygmuntowi Straszewiczowi, nominacye na rektorów: uniwersytetu i politechniki, pozwolenie na otwarcie tych uczelni w Warszawie, oraz ustawę uniwersytetu i politechniki.

Pozwolenie na otwarcie uniwersytetu brzmi, jak następuje:

„Aby uwzględnić życzenia, wyrażone mi przez ludność polską, o ile to możliwe jest w warunkach obecnych, zgadzam się niniejszem, aby uniwersytet warszawski rozpoczął pracę naukową. Z tego względu nadaję uniwersytetowi i powołanym przy nim do życia trzem wydziałom załączone statuty tymczasowe. Jenerał gubernator *von Beseler*“.

Według statutu, uniwersytet mieć będzie wydziały następujące: 1) prawny i nauk państwowych, 2) matematyczno-przyrodniczy z sekcyą lekarską w pierwszym roku i 3) filozoficzny z sekcyami historyczną i filologiczną. Uniwersytetem zarządzać będzie senat akademicki wespół z rektorem. Rektor uniwersytetu używać będzie pieczęci dawnego królewskiego uniwersytetu warszawskiego ze zmianą napisu na: „Uniwersytet warszawski MCMXV“. W środku pieczęci widnieje orzeł polski. Każdy z wydziałów również posiadać będzie pieczęć z odpowiednim napisem, naprzykład: „Wydział prawny uniwersytetu warszawskiego“. Językiem urzędowym i wykładowym uniwersytetu warszawskiego jest język polski.

Na politechnice czynne będą w bieżącym roku szkolnym wydziały następujące: 1) architektoniczny, który mieścić się będzie w szkole sztuk pięknych; 2) budowy maszyn, połączony w roku bieżącym z wydziałem elektrotechnicznym; 3) inżynieryi budowlanej, połączony w roku bieżącym z wydziałem inżynieryi rolnej; 4) wydział chemiczny.

Politechniką zarządzać będzie senat wespół z rektorem. Językiem urzędowym i wykładowym politechniki jest język polski. Pieczęć politechniki jest podobna do pieczęci uniwersytetu z napisem: „Politechnika warszawska“. Do politechniki przyjmowane będą kobiety. Na razie wykłady odbywać się będą w dwóch pawilonach: chemicznym i fizycznym. Podczas ewakuacyi politechniki przez władze rosyjskie uległa spustoszeniu biblioteka, która jednakże doprowadzona będzie do porządku. Brak również w niektórych gabinetach pewnej liczby pomocy naukowych i przyrządów do ćwiczeń; w każdym razie znaczna część inwentarza politechniki pozostała na miejscu.

Z prasy szwajcarskiej za miesiąc wrzesień.

I. Szwajcarya niemiecka.

I.

Materyał szwajcarsko - niemiecki, nieobfity pod względem ilościowym, także pod względem treści nie przedstawia nic ciekawego. Zainteresowanie sprawami polskiemi jest słabe; także żadnej wyraźnej tendencyi, oprócz szczerej, lecz bardzo platonicznej i flegmatycznej sympatyi dla Polaków i ich dążeń niepodległościowych, wykryć nie można.

„Neue Zürcher Zeitung“ z 7 września podaje ciekawy projekt warunków pokojowych, opracowany przez „Welt Wohlfahrtskomitee“ w Berlinie (przewodniczący D-r Edward Loewenthal). Obok włączenia Belgii jako państwa związkowego, aneksyi Kurlandyi, Liwonii, Finlandyi, znacznej części Serbii, części włoskich wybrzeży Adryatyku, Dunkierki i Calais (o koloniach natomiast nic niema) figuruje tu jako punkt 4 utworzenie z Królestwa Polskiego państwa związkowego Rzeszy.

Na uwagę zasługują właściwie tylko dwa artykuły. W Bundzie z 22-go września zabiera głos przygodny współpracownik, podpisujący się E. R., i wyraża swe niezadowolenie ze zbytniej gościnności, jakiej prasa szwajcarska udziela różnym rewolucyjnym manifestom i elukubracyom różnych ludów, dążących do zerwania dotychczas istniejących związków łączących je z tem lub owem państwem, jako to „Hindusów, Egipcyan, Polaków, Łotyszów, Bałtów, Marokańczyków, Libijczyków i t. d.“. Jest to bowiem niepotrzebne drażnienie państw, przeciw którym owe dążenia niepodległościowe są skierowane.

Z samej przytoczonej tu listy i sposobu jej zestawienia wynika, że zły humor autora zwraca się przedewszystkiem przeciwko Polakom. Odezwanie się jego zdaje się pochodzić z jakiejś wyraźnej inspiracyi politycznej („jest to ściągać na Szwajcaryę niezasłużony zarzut, że stanowi ona kryjówkę dla obcych agitatorów i zdrajców stanu“); jednym z podanych powodów jest jednak gwałtowność tonu, ordynarność i niewstrzemięźliwość w napaściach owych manifestów. Jeden powód więcej, aby nasza publicystyka zagranicą przestrzegała w tonie jak największą europejskość i umiarkowanie.

Niemniej gwałtownie zwraca się p. E. R. przeciw broszurom podobnej treści, wydanym bezimienie, lub nawet bez podania miejsca i nazwiska wydawcy—i stara się wszelkie tego rodzaju publikacye ryczałtowo zdyskredytować.

Ważny także, jako pochodzący „von besonderer Seite“, jest artykuł w „Neue Zürcher Nachrichten“ z 25-go września, gwałtownie atakujący Ostmarkenverein, za świeżo powzięte przez niego przeciwpolskie rezolucye i domagający się zamknięcia tego towarzystwa jako szkodliwego i wprost zgubnego dla Niemiec. Artykuł ten nie pochodzi z kół polskich; („jesteśmy przekonani, że jesteśmy lepszymi niemieckimi patryotami i t. d.“; cały punkt widzenia zresztą jest niemiecki); można go natomiast prawie napewno przypisać kołom centrowym, a to zarówno na podstawie ogólnej tendencyi i zabarwienia jak i zdania, że „prawo do istnienia“ narodu polskiego zgadza się doskonale z „pojętą po chrześcijańsku“ koncepcyą państwa niemieckiego,—oraz tego faktu, że „Neue Zürcher Nachrichten“ są wojującym organem katolickim.

Pośrednio dla nas interesujący jest artykuł jakiegoś wybitnego Łotysza (A. L.), w „Basler Nachrichten“ z 12-go września, poważny i rzeczowy, a w tendencyi gwałtownie antyniemiecki. Mowa w nim, między innemi, o utworzonych przez Łotyszów legionach przy Rosyi.

Głosów polskich niema w tej prasie wcale. Są tylko komunikaty Biura prasowego (8 wycinków) i umieszczony przez nie w Bundzie z 21-go września udatny artykuł historyczny o Wilnie oraz powtórzona przez wszystkie pisma zapowiedź prof. Laskowskiego, dotycząca agencyi w Lozannie. Śladów działalności tej agencyi jeszcze niema.

D-r H. E.

Echa Zagłębia.

W kwestyi zapomogi warszawskiej.

Przy likwidacyi Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie, pomiędzy innemi Sosnowiec obdarowany został sumą 25,000 rubli, „na głodnych“. Suma ta została wypłacona, jak donosiły pisma warszawskie na ręce niejakiego inżyniera Olszewskiego, człowieka mało znanego w Zagłębiu, a natomiast faworyta tutejszej endecyi. W nawiasie dodać wypada, że w chwili wyjścia z Sosnowca Moskali, p. Olszewski z ramienia tejże endecyi uzurpował sobie władzę cenzora nad pismami polskiemi, a po szeregu innych, tego rodzaju wyskokach, zniknął z Zagłębia bez wieści, aż dopiero o śladzie jego istnienia zawiadomiły ostatnio pisma warszawskie i to w wzmiankach mniej zaszczytnych.

Upływały długie tygodnie, a zaniepokojona opinia publiczna Zagłębia, napróżno domagała się wieści, co się dzieje z funduszem, przeznaczonym na głodnych w Sosnowcu. Działo się to w tym czasie, kiedy napróżno do progów Towarzystwa Dobroczynności dobijały się tłumy głodujących nędzarzy. I oto nagle Sosnowiec dowiaduje się, że pan

Nowa książka A. A. Pogodina.

(A. A. Pogodin. Słowianskij mir. Politiczeskoje i ekonomiczeskoje położenie słowianskich narodow pered wojnoj 1914 goda).

Obszerne to (420 stron) dzieło wyszło z pod pióra bardzo pracowitego i płodnego slawisty rosyjskiego, prof. uniwersytetu w Charkowie, znanego badacza spraw polskich — autora dwutomowej pracy: „Adam Mickiewicz. Życie i twórczość“ i „Wykładów z dziejów literatury polskiej“ oraz: „Głównych prądów polskiej myśli politycznej“. Pan Pogodin zdobył w swoim czasie pewną popularność wśród Polaków jako jeden z tych 3-ch czy 4-ch profesorów rusyfikatorskiego uniwersytetu w Warszawie, którzy postanowili w r. 1905-ym opuścić go dobrowolnie, stojąc na stanowisku, że uniwersytet ten powinien być przekształcony na polski. Z biegiem czasu, w miarę rozwijania się w Rosyi reakcyi porewolucyjnej wraz z nacyonalizmem rosyjskim p. Pogodin znacznie umiarkował swój liberalizm i zbliżył się w poglądach do opinii przeciętnej, reprezentowanej przez „kadetów“ prawego skrzydła, bardzo powściągliwych wobec żądań narodowości, ujarzmionych przez Rosyę.

Nowe dzieło prof. Pogodina zajmuje się całokształtem stosunków Słowiańszczyzny, z pominięciem „Rosyan“, do których zalicza Ukraińców i Białorusinów w państwie rosyjskiem, natomiast z uwzględnieniem „plemienia rosyjskiego“ w Austro-Węgrzech, w Galicyi, na Bukowinie i na Węgrzech. Specyalny rozdział został poświęcony Polakom w Królestwie Polskiem i w Cesarstwie Rosyjskiem. Nie zatrzymując się nad temi częściami dzieła, które nie obchodzą nas bezpośrednio, chcemy omówić tylko to, co prof. Pogodin pisze o Polakach lub o stosunkach, Polaków bezpośrednio dotyczących. Tu należy przedewszystkiem rozdział IV: „Polacy w Prusach, Poznańskie i (pruski) Śląsk“, opracowany na podstawie przeważnie źródeł, zupełnie objektywnie, dający prawdziwy obraz rzeczywistego stanu rzeczy na kresach zachodnich polskiego obszaru narodowościowego. Tu należy również rozdział V: „Polacy w Królestwie Polskiem. Polacy w Cesarstwie rosyjskiem“. I tu prof. Pogodin utrzymuje się na poziomie objektywnego informatora, podkreślającego np. swoiste cechy systemu rusyfikatorskiego i prześladowań religijnych stosowanych do oświaty — opornych, przyznając nawet, że pod pewnymi względami Królestwo Polskie znalazło się w gorszych warunkach rozwoju, aniżeli Poznańskie, gdyż „ogólny poziom kultury materyalnej Rosyi odbija się i na położeniu Królestwa Polskiego: niedostateczny rozwój sieci kolejowej i telegraficznej, brak dróg gruntowych, utrudnienie i drożyzna kredytu, analfabetyzm it. d.“.

Uznając prawo Polaków do rozwoju narodowo-kulturalnego, prof. Pogodin wyraża żal, że przywiązanie do idei narodowej Polaków było traktowane przez koła rządowo - konserwatywne jako cecha, niebezpieczna dla wzmocnienia władzy rosyjskiej, gdy — jego zdaniem — mogło było ono stać się najpewniejszem oparciem dla rozwoju ogólno-rosyjskiej państwowości w Królestwie Polskiem. Prof. Pogodin omawia polskie stronnictwa polityczne, przyczem sympatyzuje najbardziej z ugodowcami i stwierdza jałowość tych prądów w społeczeństwie polskiem, które nie opierają się na idei narodowej (t. zw. „socyaldemokracya“ żydowsko-kosmopolityczna; postęp warszawski i t. d.). Pewną nowością dla czytelników rosyjskich jest traktowanie przez prof. Pogodina Polaków poza Królestwem Polskiem, w państwie rosyjskiem jako realnej siły, gdy zwykły szablon urzędowo - nacyonalistyczny publicystyki rosyjskiej wymaga ignorowania Polaków na Litwie i Rusi, lub przedstawiania ich jako drobnej garsteczki „panów i księży“. Prof. Pogodin usiłuje nawet dowodzić, że Polacy tam nie przedstawiają tego niebezpieczeństwa, jakie się w nich widzi ze stanowiska urzędowego.

W paru słowach prof. Pogodin załatwia się z ruchem litewskim, białoruskim i ukraińskim, traktując je wyłącznie ze stanowiska ich stosunku do Polaków. Dłuższy ustęp poświęca stosunkom polsko-żydowskim, traktując je objektywnie i spokojnie, co jest rzeczą bardzo rzadką u liberała rosyjskiego. Dość wyczerpująco zostały omówione stosunki ekonomiczne Królestwa Polskiego, bardziej powierzchownie kulturalne, ze specyalnem uwzględnieniem prywatnego szkolnictwa polskiego. W ustępie o maryawityzmie prof. Pogodin stwierdza jego zupełne bankructwo. Rozdział VI został poświęcony Polakom w Austryi i na Węgrzech. Najsłabszą częścią tego rozdziału jest charakterystyka stosunków partyjnych Galicyi. Dużo tu plątaniny i bałamuctwa, świadczącego o tem, że prof. Pogodin nie zdaje sobie dokładnie sprawy ze wzajemnego ustosunkowania się sił politycznych Galicyi, a już zupełnie nie rozumie sytuacyi, jaka zarysowała się w Galicyi w przededniu wojny. Wypadki, wiążące się z kryzysem bałkańskim, utworzenie się Komisyi Tymczasowej i wszystko to, co przygotowało grunt dla wystąpienia N. K. N. i Legionów, pozostało prof. Pogodinowi i jego czytelnikom najzupełniejszą zagadką. W specyalny (VIII) rozdział zupełnie niepotrzebnie wyodrębnił prof. Pogodin Kaszubów i resztki Słowian pomorskich, choć wszystko, co o nich mówi, łączy się organicznie z treścią rozdziału o Polakach w Prusach. Rozdział VII poświęcony został „rosyjskiemu plemieniu“ w Austro-Węgrzech. Ten rozdział pisany był już po czasowem zajęciu Galicyi Wschodniej i Bukowiny przez inwazyę rosyjską, co odbiło się na jego treści, jakkolwiek i tu prof. Pogodin usiłował być objektywnym, choć mu się to nie zawsze udawało. Sympatye do partyi moskalofilskiej i antagonizm do antyrosyjsko usposobionej części Ukraińców stale mu mącą jasność sądu.

Na ogół biorąc, praca prof. Pogodina posiada niepoślednią wartość informacyjną.

Olszewski szczęśliwie owe 25,000 rubli nadesłał. Opiek. nędzarzy, na barkach których leży cały ogrom nakarmienia biedaków, radośnie odetchnęli, że nareszcie choć w części potrafią zaspokoić potrzeby ubogich.

Ale westchnienia te były daremne... Towarzystwo Dobroczynności, jedynie upoważnione do przyjęcia tej ofiary, zostało zupełnie pominięte. Prezes tego Towarzystwa ksiądz rektor Raczyński nic o wpływie tej sumy nie wie i na wszelkie interpelacye w tym kierunku odpowiada sfinksowem kiwaniem ramion.

Wreszcie po mieście zaczęły krążyć wieści, którym wprost nie dawano wiary, aż nareszcie stało się już publiczną tajemnicą, że pieniądze te podniosła pewna, znana „klika bankrutów politycznych", która zwoławszy zebranie poza plecami prezesa Towarzystwa Dobroczynności ks. rektora Raczyńskiego, w imieniu Towarzystwa Dobroczynności, uchwaliła: otrzymane 25,000 rb., z wyraźną dyrektywą rozdzielenia ich pomiędzy głodnych, rozdzielić pomiędzy „swoich" zgoła nie ubogich ludzi.

Cel tego zakulisowego szafowania groszem publicznym, aż nadto jest widoczny, aby się na nim nie poznało szersze koło myślących obywateli. Otóż owa „klika", pod pozorem dobroczynności publicznej, samowolnie rozdzieliła grosz publiczny pomiędzy swoich „adherentów", — właścicieli nieruchomości, w tej nadziei, że po wojnie, owi „panowie" łatwiej zwrócą pożyczone zapomogi, a fundusz ten wpłynie do kasy „kliki", na cele organizacyi.

Przerachowali się jednakże owi „dobrodzieje z cudzej kieszeni", gdyż władze okupacyjne dowiedziawszy się o tej „panamie", wszczęły bardzo energiczne śledztwo. X...

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Wyekwipowanie tysiąca legionistów. Na zjeździe 16 sierpnia z. r. po wyborze N. K. N. poseł Średniawski jako prezes klubu ludowców złożył deklaracyę, że celem utrwalenia wielkiej chwili zjednoczenia narodu klub uchwalił całkowite wyekwipowanie tysiąca żołnierzy legionowych. Uchwała ta nie mogła być dotychczas wykonana.

Na posiedzeniu klubu, odbytem z okazyi ostatniego posiedzenia Koła w Wiedniu dnia 24 z. m. poseł Myjak w dłuższym wywodzie uczcił bohaterstwo legionistów i przypomniał uchwałę powyższą. Na wniosek p. Śmiłowskiego postanowiono jednomyślnie uchwałę wykonać i w terminie najrychlejszym fundusze na ten cel potrzebne oddać do dyspozycyi departamentu wojskowego N. K. N. na ręce jego szefa p. Sikorskiego w Piotrkowie.

Kolumna Legionów w Stanisławowie. Stanisławowska sekcya N. K. N., chcąc przysporzyć funduszów na rzecz Legionów, postanowiła wzorem innych miast kraju stworzyć w Stanisławowie kolumnę lub tarczę Legionów. Celem nadania pomnikowi wartości artystycznej, postanowił Komitet N. K. N. rozpisać konkurs na projekt kolumny z terminem po dzień 15 listopada, oraz wezwać miejscowe siły artystyczne do wypracowania projektów; nadesłane projekty stają się własnością archiwum N. K. N.

Wynik subskrypcyi na III austryacką pożyczkę wojenną. Wedle dotychczasowych wiadomości suma zgłoszonych subskrypcyi na III pożyczkę wojenną austryacką przekracza 3 miliardy 300 milionów koron. Definitywne obliczenie jeszcze nie nastąpiło, lecz uwzględnić należy, że wskutek wrażenia, jakie wywołały ostatnie wydarzenia wojenne, znaczna liczba subskrypcyi dopiero w poniedziałek będzie efektowaną.

O transport do Rumunii. Z Bukaresztu odjeżdża stąd do Petersburga komisya, złożona z urzędników administracyi kolejowej, aby zbadać możliwość transportu towarów do Rumunii przez Anglię, Skandynawię i Rosyę. Powodem tego jest, że linia przez Bułgaryę i linia Saloniki-Nisz dla transportu do Rumunii nie wchodzą już w rachubę.

Ekonomiczne znaczenie otwarcia Dunaju. Znaczenie opanowania Dunaju przez armię — słowiańsko-niemieckie-węgierskie jest faktem doniosłym nie tylko pod względem wojskowym ale i pod względem ekonomicznym. Jak wiadomo Rosya w Dunaju na granicy między Serbią a Rumunią zatopiła stare statki naładowane kamieniami, ażeby uniemożliwić żeglugę na rzece, a Serbowie zamknęli Dunaj minami pływającemi. Rosya mogła dostarczać w ten sposób Serbii prowiantów i materyałów wojennych. Austrya i Niemcy były odcięte od Turcyi i od rynków bałkańskich. Było to jedno z ogniw łańcucha, jakiem czwóralians chciał skrępować państwa centralne, wycieńczyć je i ogłodzić. Teraz to ogniwo pod naporem sił sprzymierzonych pękło.

Państwa centralne będą teraz prowadziły spokojnie handel ze Wschodem. W tym roku np. Bułgarya posiada na wywóz milion ton zboża i 400,000 ton kukurudzy i jęczmienia. Oczywiście olbrzymie te zapasy zostaną zakupione przez państwa centralne. Turcya rocznie eksportowała surowych materyałów za 524 milionów piastrów a artykułów żywności za 690 milionów. Ponieważ obecnie handel między Turcyą a Włochami jest przerwany, wszystkie te materyały mogą zakupić państwa centralne. Z Turcyi również będzie przychodził tytoń, oliwa, rodzynki, ryż, migdały i pomarańcze.

Dzięki możliwości otrzymywania paszy, podniesie się u nas hodowla bydła, co wpłynie na obniżenie cen tłuszczów i mięsa. — Oprócz tego otwarcie Dunaju wpłynie na stanowisko Rumunii, skąd państwa centralne będą mogły zakupić 3 milionów ton zboża. Otwarcie tych rynków sprowadzi w znacznej mierze spadek cen niektórych artykułów codziennej potrzeby także i u nas, coraz bardziej zarazem oddalając dla czwóraliansu możliwość wygłodzenia Austryi i Niemiec.

Dobra firma. Spotyka się dwóch bankierów i jeden drugiego pyta:

Komu wolałbyś pożyczyć milion rubli — carowi czy Mikołajowi Mikołajewiczowi?

—Ja carowi, bo słyszałem, że ma ogromne dobra na Sybirze, a więc ma dobrą hipotekę.

—A ja wolałbym pożyczyć Mikołajowi Mikołajewiczowi.

—A to dla czego?

—Bo—widzisz — to jest pewna firma. Wziął Lwów — oddał, wziął Przemyśl — oddał, wziął Nowy Sącz — oddał i jeszcze dodał to, czego nie brał. To jest człowiek, który lubi oddawać, a tylko takim ludziom warto pożyczać.

Bryan przeciw polityce Wilsona. Biuro Reutera donosi: Bryan rozpoczyna atak przeciw polityce obronnej Wilsona i powiada, że program Wilsona zagraża pokojowi i bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych, które mogłyby zachować swe stanowisko światowe bez pistoletu i pałki. Dlaczego Stany Zjednoczone miałyby być polityką europejską? Bryan jest przekonany, że obywatele, płacący podatki, wystąpią przeciw podwyższeniu ciężarów.

Przygotowania pokojowe aliansu? „Times" donosi: Parlamentarne komisye handlowe aliantów będą naradzały się w styczniu w Paryżu nad wspólnem postępowaniem przy końcu wojny.

Stan zdrowia króla Jerzego. Król spędził noc cokolwiek niespokojnie. Rano czuł się lepiej, może się już znowu łatwiej poruszać.

Porozumienie w Macedonii. Donoszą tu z Bukaresztu, że rząd bułgarski postanowił przywrócić w dotychczasowej Macedonii serbskiej taki stan rzeczy, jaki był za rządów tureckich, a więc pozwolić Grekom na otwarcie szkół i poddać je pod nadzór biskupów patryarchatu, a biskupów egzarchatu bułgarskiego tam tylko mianować, gdzie to już było za rządów tureckich. To zapewnienie daje Grekom w zajętej przez Bułgaryę Macedonii zupełną wolność i ma bardzo wielkie znaczenie.

Obwieszczenie gubernatora wołyńskiego. Gubernator Wołynia p. Niewierow wydał dnia 8/10 następujące obwieszczenie:

„W czasie działań wojennych, odbywających się w obrębie gubernii wołyńskiej, notowane były wypadki niedopuszczalnego, graniczącego ze zdradą stosunku do wojsk naszych ze strony pewnych warstw napływowej ludności. Wysłuchawszy raportu o tem, Najjaśniejszy Pan rozkazał stosować jak najsurowsze kary względem ludności, wykazującej niechęć do wojsk naszych, równą zdradzie. Ogłaszając o tem ludności Najwyżej mi powierzonej gubernii wołyńskiej, wzywam do zachowania koniecznego rozsądku i uprzedzam, że wszelkie przejawy nieżyczliwości względem naszych wojsk, własną piersią broniących całej ludności, pociągną za sobą surowe kary".

Podstępy chłopów wołyńskich. Żołnierze I. brygady oraz 4 pułku Legionów wyniosą z pobytu na Wołyniu smutne wrażenia. Na rozmokłych, zapadłych drogach ziemi wołyńskiej kończy się życzliwe tchnienie swojskiego otoczenia, znika pomocna w walce z Rosyą ręka ludu polskiego. Zaczyna się ziemia wroga.

Wsi nie wiele spalonych, a gdy chłopa zapytasz, dlaczego tak oszczędzono tę okolicę, odpowiada z dumą: „Car nie kazał palić, bo tu wróci". Zdarzają się tu wypadki dziwne. W pewnej wsi chłopi przed wejściem wojsk naszych uciekli, a jedyny starzec, który pozostał na miejscu, spalił całą wieś. Do wojsk austryackich i Legionów ludność odnosi się wrogo, a nienawiść popycha ją do strasznych czynów zdradzieckich. To też na każdym niemal kroku czyha tu na żołnierza niebezpieczeństwo zasadzki lub straszliwego podstępu. W połowie września około 7 patroli zginęło z powodu zasadzek i zdrad chłopskich.

Ułan Beliny, S. opowiadał, że w pewnej wsi chłopi powitali go bardzo serdecznie i zaprosili do chaty. Przy sutym poczęstunku rozmawiano wesoło. Nagle kilku chłopów chwyciło go z tyłu za ramiona. Ktoś porwał jego karabin, ktoś inny chwycił za pałasz. Ułan, nie tracąc przytomności, wydobył nóż i uderzył w rękę trzymającą z tyłu, a potem, torując sobie nożem drogę, wydostał się z chaty. Przeważnie wskutek zasadzek sam Belina stracił na Wołyniu 11 ludzi.

Koloniści niemieccy i polscy zostawiają majątki, byleby z życiem uciec z tych wrogich okolic. Zdarzyły się wypadki, że chłopi sami rozstrzeliwali zdanych na łaskę opatrzności kolonistów.

Uwolnieni jeńcy austro-węgierscy. „Pester Lloyd" donosi z Sofii pod dniem 6 b. m.: W Skoplje znalazło się wielu żołnierzy austro-węgierskich, którzy dostali się w swoim czasie do niewoli serbskiej. Żołnierzy tych odtransportowano do Sofii, poczem po wyzdrowieniu zostaną odesłani do ojczyzny.

O niezwykłym wypadku śmierci pozornej donosi królewiecka „Königsb. Hart. Ztg." co następuje: Czternastoletni Walter S., zatrudniony w pewnym sklepie jako posłaniec, przybył wieczorem nader zmęczony do domu. Przewiózł on centnar towaru z jednej ulicy na drugą, przyczem tak się wysilił, że spocił się ogromnie i czuł się zupełnie osłabionym. Ażeby się szybko odświeżyć i przyjść do siebie, napił się zimnej wody. Matka, zajęta w kuchni, znalazła syna swego siedzącego na krześle i pogrążonego w silnym śnie. Później, gdy wezwała syna do udania się na spoczynek w łóżko, zauważyła, że jest on zimny jak lód i już nie oddycha. Przywołano natychmiast lekarza, który orzekł, że chłopiec umarł na paraliż serca. Po pierwszych godzinach nieutulonego smutku, urządzono w mieszkaniu katafalk. Chłopca obmyto, rozebrano, położono w trumnę, książkę do nabożeństwa położono mu na piersi, a nazajutrz wręczono w skostniałą rękę mały bukiecik kwiatów. Poczyniono wszelkie przygotowania do pogrzebu, który miał odbyć się w niedzielę. Nagle w nocy ze soboty na niedzielę, w przededniu pogrzebu, zbudzoną została matka ze snu. Przy łożu stał zmarły rzekomo syn jej, prosząc o jadło, gdyż głód bardzo mu dokucza. Matka przestraszyła się niemało i z krzykiem pobiegła do sieni. Kiedy jednak spostrzegła, że syn jej stoi rzeczywiście żywy przed nią, uspokoiła się i podała jedzenie, które niedoszły nieboszczyk smacznie spożywał. Był on zupełnie przemarznięty, to też położono go w ciepłe łóżko, z którego wstał w niedzielę dosyć silny i zdrów. Na razie nie wiadomo, czy zachodził kurcz śmiertelny czy też inna jaka przyczyna. Wypadek powyższy wywołał w kołach lekarskich niezwykłe wrażenie.

Druga zima wojenna. Wedle zapisków meteorologicznych z dnia 26 z. m. miał Hanower 2 stopnie poniżej zera, a Magdeburg 1 stopień. Temperatura w Wiedniu równie obniżyła się znacznie, jednakże rtęć utrzymuje się ciągle jeszcze poniżej zera, mniej więcej na wysokości 5 stopni. Fala zimna, rozprzestrzeniając się na południe od Skandynawii objęła Niemcy, kraje Sudeckie, Galicyę, Tyrol północny i Szwajcaryę. Oczywiście w Alpach panują już mrozy, a śnieg nowy spadł na grubość 25 centymetrów. Przypuszczają, że na wschodzie jest jeszcze stosunkowo ciepło. Na wschodnim placu boju w niektórych okolicach temperatura jest nawet wyższa, niż na zachodnim. Ale ten stan jest anormalny i nie może trwać długo. Jak się zdaje także we Francyi będzie surowa zima. W sprawozdaniu przedłożonem rządowi francuskiemu, zebrane są spostrzeżenia, które upoważniają do powyższego wniosku. I tak w Alpach francuskich już przed 15 września były cztery silne opady śniegowe. Pierwszy trwał od 15 do 20 lipca. Takie wczesne śniegi bywają we Francyi zwiastunami surowej zimy.

Przekształcenie gabinetu Salandry. Rosnące we Włoszech niezadowolenie zdaje się prowadzić do częściowego przekształcenia gabinetu Salandry. Niechęć zwraca się ogólnie przeciw bar. Sonnino, którego ręka w kierowaniu interesami zagranicznymi w czasie obecnej wojny okazała się nieszczęśliwą. Przykład tego, co stało się we Francyi z gabinetem Vivianiego, działa w tym wypadku podniecająco na opinię włoską.

Uwięzienie Maksyma Gorkiego. Pisma wiedeńskie donoszą, że Maksym Gorkij został uwięziony w Rosyi.

Do naszych „neutralnych". Niedawno pisma polskie obiegła sensacyjna wiadomość o rzekomem wypłacaniu przez konsula hiszpańskiego w Piotrkowie, zaległych pensyi kolejarzom, nauczycielom, strażnikom rosyjskim i t. p. Wiadomość ta obiegła już pisma krakowskie, poznańskie, lwowskie, wiedeńskie, berlińskie, a obecnie nawet i warszawskie. Okazuje się jednak. iż wiadomość ta jest z gruntu fałszywą. Podał ją do publicznej wiadomości dla naszych „neutralnych" z pociechą, iż Rosya pamięta o nas—oczywiście neutralny i wszechwiedzący „Dziennik Poznański". Warto zanotować, iż tego rodzaju tendencyjne, a z gruntu fałszywe wiadomości „Dziennikowi Poznańskiemu"—trafiają się nie po raz pierwszy, nie można zatem postępowania „Dziennika" uważać za przypadkowe, ale metodyczne, przedsiębrane w pewnych wyrafinowanych celach. Lepiej już, żeby tego rodzaju pisma przestały się naszemi sprawami bezpośrednio zajmować.

Z Dąbrowy.

Na pomnik pod Krzywopłotami. W Administracyi naszego pisma złożyli: Zosia Kiernikówna 10 k., p. Stanisławowstwo Wrzoskowie 5 rb i p. Aleksander Czaplicki 3 rb. Razem złożono dotąd na ten cel w naszej Administracyi kor. 49 i rub. 18 kop. 50.

Koncert. Liga Kobiet w Dąbrowie urządza dn. 14/XI. koncert, w którym wezmą udział: pani Stefania Wieniawa Długoszowska, znakomita śpiewaczka, pani Stanisława Nowakowa znana i ceniona pianistka, pan Jan Zopoth, artysta opery wrocławskiej, a także doskonały zespół z Sosnowca: pani St. Brzezińska (fortepian), pan St. Peucker (skrzypce), p. W. Żabicki (wiolonczela). Lista osób biorących udział jeszcze nie zamknięta i wkrótce podamy do wiadomości nazwiska deklamatorów.

Na Komitet opieki nad biednymi w Dąbrowie Józefostwo Gadomscy złożyli na ręce p. Zabierzowskiej rb. 2 zamiast światła na grób córki swojej w dzień Zaduszny

Z Sosnowca.

Rozporządzenia władzy. Z rozporządzenia naczelnika powiatu będzińskiego, w całym powiecie będzińskim odbywa się od kilku dni drobiazgowy spis zwierząt rozpłodowych.

Ten sam naczelnik wydał w tych dniach obowiązkowe postanowienie, na zasadzie którego winni śrubowania cen na artykuły spożywcze, w celu spekulacyi, karani będą grzywną do 8,000 marek, lub 6 miesięcznem więzieniem.

Na sposoby biorą się. I szewcy na św. Kryspina i Kryspijana miewają niezłe pomysły. Otóż w dzień tych szewskich patronów, pan majster kunsztu szewskiego, Piotr G., przy ulicy Czeladzkiej, chcąc zabawić się w krotochwilnego, obszedł kilku swych klijentów, proponując im taniej robotę, gdyż, jak twierdził, po tem szewckiem święcie, skóry pójdą znacznie w górę. Rozumie się, że na takie „dictum acerbum" wierni swemu majstrowi—klijenci z całą radością przyjęli propozycye p. majstra, chwaląc przytem rzetelność i sumienność i nie podejrzewając nic złego, chętnie złożyli do jego szewckiej prawicy parorublowe zaliczki, będąc pewni, że zrobili dobry, jak na dzisiejsze czasy, interes. Tymczasem, o zgrozo, gdy pierwszy z klijentów zgłosił się po odbiór butów, dowiedział się od lokatorów tego domu, w którym p. majster zamieszkiwał, że p. szewc, nazajutrz po święcie szewckim, spakowawszy manatki, wyniósł się, gdzie pieprz rośnie.—Śledztwo w toku.

Najnowszy sposób pozbycia się lokatorów. Najnowszy sposób na zalegających w opłacie komornego wynalazł właściciel domu № 9, przy ulicy Ciasnej w Sosnowcu. Otóż ów pan, nie chcąc się prawować i płacić dość znacznych kosztów sądowych i egzekucyjnych, aby się pozbyć swych lokatorów, którzy nie są w możności opłacać komornego, pozatykał lufta w kominie. Wskutek tej manipulacyi, w tych dniach zdarzyły się w tym domu aż dwa wypadki zaczadzenia. W pierwszym wypadku zaczadziała p. Błaszczyk, którą przyprowadził do przytomności naczelnik 3 rewiru milicyi miejskiej p. Fitaszewski, w drugim zaś wypadku zaczadziała cała rodzina, zamieszkałego w tym domu p. Pawłowskiego, której udzielili pomocy sąsiedzi i wezwany lekarz.

Rozumie się, że pomysłowego gospoda-

rza pociągnięto do odpowiedzialności sądowej i zapewne nie minie go zasłużona kara za jego doniosły wynalazek.

Mania kawiarniana. Od jakiegoś czasu u nas panuje istna mania zakładania prawie w każdym domu kawiarni lub herbaciarni. Przybytków tego rodzaju otworzono w ostatnich czasach przeszło 30, tak, że obecnie Sosnowiec posiada tych zakładów przeszło 100. Dobrze by to było, gdyby w tych zakładach sprzedawano po cenach umiarkowanych gorące napoje, ale kiedy, niestety, dzieje się inaczej; pod pozorem „kawiarenki", uprawia się tam zazwyczaj potajemny wyszynk napoi wyskokowych, a częstokroć i gry hazardowne. Koniecznem jest przeto, aby milicya miejska dawała baczniejsze oko na podobne zakłady.

Z życia naszych robociarzy. Któż z bólem serca nie przyzna, że od czasu wybuchu wojny światowej brać robocza przeżywa ciężkie chwile, będąc skazaną jeżeli nie na śmierć głodową, to na przymusową wprost tułaczkę poza granicami Królestwa, aby w pocie czoła zdobyć dla rodzin kawałek „czarnego chleba". Chleb ten jest naprawdę „czarnym", gdyż chcąc go zdobyć, biedny robotnik polski nietylko bywa strasznie wyzyskiwanym, lecz prawie zawsze, musi znosić różne szykany i przykrości, nie mając nawet tego moralnego zadowolenia, aby się przed najbliższymi użalić. Nieliczna zaś rzesza tych „robociarzy-nędzarzy", którzy tutaj pozostali, na łasce pp. fabrykantów, na których w pocie czoła przez szereg lat pracowali, są przeważnie przez nich traktowani po macoszemu, jak tego dał świeżo przykład Zarząd huty „Katarzyna". Przy hucie tej, aż dotąd, egzystuje sklep fabryczny, mający za swe zadanie, zasilanie robotników w produkty spożywcze, po cenach minimalnych. Tymczasem Zarząd tego sklepu, zamiast postępować w myśl ustawy, sprowadzone towary najsamprzód wydaje urzędnikom, a pozostałe resztki, o ile takowe wystarczą, dzieli pomiędzy klasę roboczą. I tak np. cukru od jakiegoś czasu robotnicy zupełnie nie otrzymują, ale zato pp. urzędnicy zdążyli już sobie porobić duże zapasy takowego. Przy podziale kartofli, urzędnicy otrzymali po parę korcy, a robotnicy najwyżej 5 pudów, a wielu wcale kartofli nie otrzymało. Ponieważ kartofle zarząd sprzedawał bardzo tanio, gdyż po 40 kop. za pud, bardzo słuszne są pretensye tych robotników, którzy ich wcale nie otrzymali, wziąwszy pod uwagę brak i drożyznę u nas kartofli.

M. D.

Z Będzina.

Komitet dnia szkoły polskiej, przystępując do zamknięcia rachunków i wykończenia sprawozdania, uprzejmie upraszа firmy miejscowe, które urządziły u siebie sprzedaż rabatową (jak również i innych łaskawych ofiarodawców) o nadesłanie składek na ręce skarbnika p. Wardzichowskiego. Dotąd prócz datków osobistych, wpłynęły do kasy komitetu ofiary od pp.: S. Ciechowskiego, apteka 9 r., S. Podsiadłowskiego 3 r. 50 k. i L. Zaleskiego skł. apt. 7 r. 50 k.

W sprawie sprzedaży chleba. Wskutek niewielkiej ilości miejsc sprzedaży chleba panuje na tych miejscach natłok. Ludzie cisną się i wystają po pół dnia i dłużej. Byłoby tedy pożądanem, ażeby Komitet żywnościowy otworzył więcej sklepów i nie narażał ludzi na stratę drogiego nieraz czasu.

Odczyty prof. Wrzoska. Dn. 5 b. m. w szkole gminnej na W a r p i u odbył się pierwszy wykład prof. St. Wrzoska z cyklu wykładów „O Wyspiańskim". Następne zapowiedziane są na wtorek 9-go i piątek 12-go b. m. o godz. 4½ punktualne. W niedzielę 14-go o godz. 3-ej w tymże lokalu poseł Moraczewski obiecał swój odczyt pod tytułem „Polska a Rosya".

Ze Lwowa.

Dzień D-ra Tadeusza Rutowskiego. Lwów święcił 5 b. m. dzień, poświęcony prezydentowi Tadeuszowi Rutowskiemu.

Rano odbyło się w bazylice katedralnej uroczyste nabożeństwo, w czasie mszy panował w kościele niezwykle podniosły nastrój, któremu towarzyszyły śpiewy na chórze, wykonane przez członków teatru miejskiego pp. Oleską, Łowczyńskiego, Okońskiego i Tarnawskiego. Zarząd miasta zwolnił dziś przed południem na godzinę wszystkich urzędników magistratu i zakładów miejskich, aby mogli wziąć udział w nabożeństwie. Na tę samą intencyę odprawione zostały modły i nabożeństwa w templum i w synagogach gminnych.

Dotychczasowa ulica Teatralna otrzymała z dniem dzisiejszym n a z w ę T a d e u s z a R u t o w s k i e g o, którą pięknie udekorowano chorągwiami. Także domy przyległych ulic przybrano flagami.

W wyłożonych w wielu lokalach arkuszach odbywało się do południa liczniejsze jak dotąd podpisywanie a d r e s u h o ł d o w n i c z e g o przez mieszkańców.

O godzinie 7-mej odbył się w teatrze miejskim „Wieczór ku czci Tadeusza Rutowskiego", w którym wzięły udział najwybitniejsze siły artystyczne miasta.

Z okazyi dnia Tadeusza Rutowskiego, z gmachu ratuszowego powiewały c h o r ą g w i e.

Trzecia pożyczka wojenna we Lwowie. W Banku przemysłowym we Lwowie subskrybowały osoby prywatne do dnia 3 b. m. 322.000 koron, w tem Kazimierz hr. Badeni 200,000 koron.

Kradzież biblioteki naukowej. Profesor politechniki, dr. Alfred Denizod, wróciwszy niedawno do Lwowa, stwierdził, że urządzenie mieszkania jego przy ul. Sykstuskiej L. 47, a nawet wartościowe przedmioty pozostały nietknięte, brakło tylko bogatej biblioteki, którą mu kompletnie zrabowano. Szkoda w dziełach, przeważnie naukowych, wynosi około 3.000 K.

Z Kielc.

„Ziemia Kielecka" № 3 drukuje na czele artykuł p.t. „Antagonizmy dzielnicowe", w którym z całą słusznością zwalcza i wyśmiewa „dzielnicowość" tutejszego myślenia i działania. W odcinku № 3 znajdujemy dwa listy podpor. Tetery-Długosza, poległego pod Samoklęskami, wiersz p. t. „Rocznica 6-go sierpnia w Kielcach" i inne.

Z Lublina.

„Gazeta Ludowa". Otrzymaliśmy Nr. 1 „Gazety Ludowej", przeznaczonej dla ludu w Lubelskiem. Rozmaitość artykułów znaczna, porusza sprawy rozmaite, związane z zadaniami obecnej chwili oraz z ideologią Legionów. Kilka ilustracyi z historyi Legionów dopełnia całości pisma, które ma zamiar służyć sprawie narodowej.

Wypadek z bombą. Jan Chojak ze wsi Łopiennik, znalazłszy na polu bombę, odrzucił ją nogą na bok. W tej chwili bomba wybuchła i oberwała mu kiść u lewej ręki, poparzyła oczy oraz poraniła nos i twarz. Chojaka przywieziono na kuracyę do szpitala p.p. Szarytek w bardzo ciężkim stanie zdrowia.

Ofiarność Lubelskiego. Ofiarność tej najbardziej może zniszczonej części Polski na Legiony, ich rodziny, szpital, na „Wydział Narod." i t. d. jest zdumiewająca. Nie ustaje ona ani przez chwilę. W „Ziemi Lubel." z 4 listop. czytamy olbrzymią listę składek na powyższe cele w pieniądzach i naturze. Są tam datki od „1-ej ciepłej koszuli" do „544" koszul do „rozporządzenia Brygadyera Piłsudskiego", od srebrnej monety z czasów Zygmunta do „3 kolczyków złotych". Dnia 1 b. m. złożyli legioniści na cele narodowe 2500 k., za które Wydział Narodowy dziękuje naszym bohaterom specyalnym listem. — Tak jest, widać, że Lublin żyje pod znakiem Orła Białego a nie sowy.

Z Warszawy.

Pożar na grobie pięciu poległych. W ciągu ubiegłych dni świątecznych, a zwłaszcza w d. 2 b. m. tysiące Warszawian, zwiedzających Powązki, zatrzymywały się przy grobie pięciu poległych. Złożono na grobie taką moc chorągiewek żałobnych i wianków, że świeżo postawiony pomnik, zda się, ginął w obfitości zieleni i w stosach chorągiewek. Prócz wianków i chorągiewek umieszczono też przy grobie zapalone świece lub lampki łojowe. W ciągu dnia, gdy porządku przy grobie strzegli członkowie milicyi, zwracano uwagę, aby płonące światła na grobie nie wywołały pożaru.

Brak przezorności ze strony służby cmentarnej, czy też dozorujących grobu, wywołał, że po godz. 7 w., gdy cmentarz opustoszał już prawie, na grobie pięciu poległych od płonących lampek zajęły się stosy złożonych chorągiewek i wieńców. Snop ognia, jaki wybuchnął na cmentarzu, zaalarmował rychło znajdujących się jeszcze przy bramach członków straży obywatelskiej oraz służbę cmentarnę. Zbiegło się kilkadziesiąt osób, które stanęły bezradne wobec braku wszelkich narzędzi do gaszenia ognia. Wszystkie chorągiewki i wiele pięknych wieńców z żywego kwiecia, złożonych przez różne grupy i związki patryotyczne ku uczczeniu pamięci pięciu poległych — spłonęły, świeżo zaś odsłoniony pomnik z białym orłem uległ szpetnemu okopceniu. Wskutek ciemności nie można było zbadać, czy pożar nie spowodował znaczniejszego uszkodzenia.

Z Łodzi.

Ludność miasta Łodzi. Wychodzące w Łodzi pismo „Strażnica" podaje nigdzie dotąd nie ogłoszone wyniki spisu ludności Łodzi, dokonane w r. b. przez władze niemieckie. Podług tego urzędowego spisu, ogólna liczba ludności w Łodzi (bez przedmieścia Bałuty) wynosi: mężczyzn 185.816 dusz, kobiet 237.219, ogółem 423.035 dusz. Podług kategoryi wyznaniowych było: katolików 210.815 dusz, ewangelików 52.234, żydów 155.992, innych wyznań 3.994, razem 423.035 dusz.

Ponieważ spis był dokonywany przez właścicieli i rządców domu, bez wypytywania bezpośredniego ludności, dane, tyczące narodowości, nie mogą być uważane za ścisłe. Te dane wypadły, jak następuje: Polaków 217.385, Niemców 48.772, żydów 153.817, innych 2.131 dusz. Nieobecnych w Łodzi zanotowano na kartach statystycznych 35.193 dusz (pobrani do wojska nie są objęci).

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 8 listopada.

(mj.) Armia jen. Gallwitza stanęła tuż przed Kruszewacem, którego los w chwili, gdy to piszemy, jest już może rozstrzygnięty. Upadek tego miasta obronnego—to strata ostatniej placówki serbskiej na terenie Wielkiej i Golijskiej Morawy. Wydaje się prawdopodobnem, co pisało włoskie „Secolo", że armia serbska nie zdoła się utrzymać w polu ponad dwa tygodnie. Potem pogrom albo kapitulacya i dopełnienie losów państewka rodziny Karadżordżewiczów.

Nadejście Serbom pomocy jest wykluczone, gdyż Bułgarzy wstrzymali ofenzywę franko-angielską pod Prilepem, Kriwolakiem i Strumicą i zmusili wroga do zajęcia defenzywy. Przypuszczać raczej trzeba, że wraz z klęską Serbii taki sam los spotka niefortunną ekspedycyę aliansu.

Kitchener poszedł na urlop. Czy jest to tylko urlop, czy kryje się za nim zmiana dowództwa, dowiemy się niezadługo. Gdyby Kitchener miał odejść na stałe, byłaby to sensacya, równa tej, jaka spadła na Europę po odstawieniu na Kaukaz Mikołaja Mikołajewicza. Zbyteczne dodawać, że taka zmiana miałaby także ważne skutki polityczne.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL 7 listopada. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Na froncie dardanelskim zwyczajna wymiana ognia. Pod Anafortą patrole nasze rzucaniem bomb nie pozwoliły wojskom nieprzyjacielskim na umacnianie stanowisk. Dnia 3/11 artylerya nasza zmusiła do odwrotu wojenny parowiec nieprzyjacielski, który znajdował się przed Kemeklik Liman, ugodziła trzy razy jeden pancernik i raz transportowiec, na którym wybuchł pożar. Gdy artylerya nasza rozpoczęła strzały do ćwiczącej się kompanii nieprzyjacielskiej, ta wywiesiła znak czerwonego krzyża.

Dnia 4 listopada monitor i torpedowiec nieprzyjacielski ostrzeliwały przez 2 godziny otwartą miejscowość Enos i zniszczyły kilka sklepów.

Biuletyn rosyjski.

5 listopada. Na froncie Rygi wojska nasze pod Frankendorf posunęły się bez trudności na zachód. Walka artyleryi i piechoty na całym froncie. W okolicy Jakobstadt i nad Dźwiną położenie niezmienione. Pod Dynaburgiem przedsięwzięli Niemcy 5/11 na południe od jez. Swenten 5-godzinny atak na wieś Płatoniszki. Odrzuciliśmy atak i zadaliśmy nieprzyjacielowi ciężkie straty. Na pobojowisku naliczono dotąd 1,000 poległych niemieckich. Dalej na południe aż do okolicy Prypeci spokój. Nad Styrem d. 3/11 nieprzyjaciel zaatakował Kostiuchnówkę, ale został odparty i musiał zostawić 2 armaty i 3 karabiny maszynowe. Pod Wolicą zaatakowały wojska nasze nieprzyjaciela, który usiłował podejść pod przeszkody z drutu. 3 oficerów i 160 żołnierzy wzięliśmy do niewoli. Gwałtowna bitwa pod Siemikowcami trwa. Na Bałtyku okręty nasze ostrzeliwały pozycye niemieckie pod Schlock.

„Tylko czternaście dni".

MEDYOLAN 7 listopada. „Secolo" donosi z Solunia, że rząd serbski, komenda i król uciekli z Kraljewa do Nowego Bazaru. Dawniejszy serbski attaché we Wiedniu pułk. Ljeszjanin oświadczył imieniem rządu serbskiego jenerałowi Sarreil, że armia serbska przy największych wysiłkach może się utrzymać jeszcze tylko przez 14 dni, dlatego konieczną jest energiczna ofenzywa anglo-francuska przeciw Bułgarom. Jenerał odpowiedział, że zgodnie z instrukcyami musi czekać do zupełnej koncentracyi sił i na razie utrzymuje na linii Strumica-Kriwolak stanowisko defenzywne.

Zarządzenia greckie w Macedonii.

ATENY 7 listopada. Grecki sztab generalny postanowił urządzić wewnętrzną strefę wojenną w Macedonii, obejmującą Dramę, Seres i Soluń.

Zwraca uwagę, że nie włączono tu wschodniej Macedonii, której zatem w obecnej wojnie nie grozi żadne niebezpieczeństwo ze strony Bułgaryi.

LYON 7 listopada. „Republicaine" dowiaduje się z Solunia, że budowę linii kolejowej Larissa — Soluń, która ma połączyć Ateny z Soluniem, prowadzi się z gorączkowym pospiechem. Prócz robotników, zwolnionych od mobilizacyi, wzięto do roboty także żołnierzy. Praca trwa także w nocy. Linia ta kolejowa ma wielkie znaczenie wojskowe i będzie o wiele rychlej gotową, niż pierwotnie planowano.

Wojna na morzu.

LONDYN 6 listopada. B. Pr. donosi: Parowiec brytyjski „Ramazan" został zatopiony 19/10 na morzu Egejskiem na wysokości wyspy Antikitera przez nieprzyjacielską łódź podwodną. Z 380 żołnierzy na pokładzie ocalono 75, z załogi 28 ludzi.

Aj. Lloyda donosi o zatopieniu parowca włoskiego „Ionio".

FRANKFURT 6 listopada. Donoszą tu z Madrytu: Według wiarogodnych wiadomości angielski transportowiec „Woodfield" z materyałem wojennym na pokładzie został zatopiony przez łódź podwodną, gdy znajdował się w drodze z Gibraltaru do wschodniej części morza Śródziemnego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik   Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.